Jadwiga Sadowska

Życie codzienne mieszkańców wsi na wschodnich krańcach Puszczy Białej przed wojną 1939 roku (na przykładzie wsi Kaczkowo Stare)

W 1973 roku, a więc pół wieku temu, ukazała się książka Marii Żywirskiej (1904-1980) *Puszcza Biała : jej dzieje i kultura*[1], w której autorka, urodzona w Brańszczyku, opisała życie codzienne i kulturę materialną mieszkańców Puszczy Białej, doprowadzając badania do 1939 roku. Książka zawiera też ok. 200 ilustracji. Puszcza Biała dzieliła się na dwie części kulturowe: grupę pułtuską i grupę ostrowską. Dla grupy ostrowskiej wschodnią granicę stanowiły miejscowości na linii Ostrów Mazowiecka, Biel, Orło, Błędnica, Małkinia. Na południu naturalną granicą był Bug. Zachodnia granica sięgała po Przetycz, Ojcowiznę, Kamieńczyk nad Bugiem, na północy kończyła się na Długosiodle, Starej Pecynie, Osuchowej, Nagoszewce. Tak więc tereny Puszczy Białej grupy ostrowskiej obejmowały wsie położone na południe i południowy zachód od Ostrowi Mazowieckiej w kierunku Wyszkowa, jednak nie dochodząc do niego. Kaczkowo znajdowało się na wschodnim skraju Puszczy Białej.

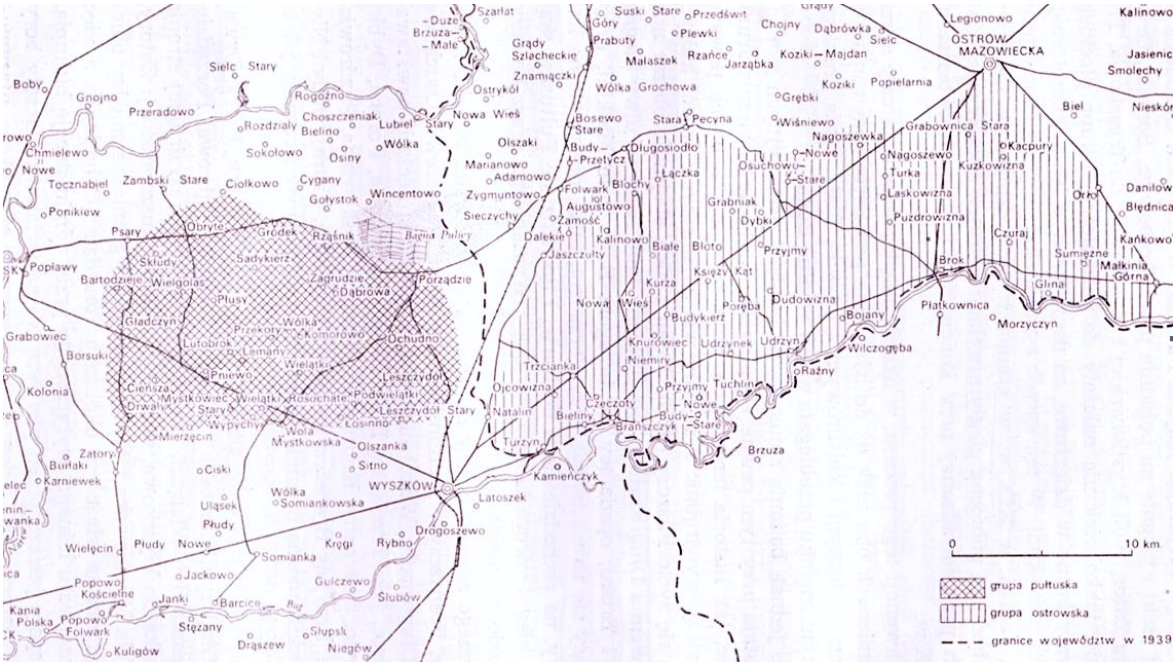
OSTRÓW MAZOWIECKA
WYSZKÓW
Kamieńczyk
Brzuza
Brańszczyk
Turzyn
Natalin
Ojcowizna
Trzcianka
Długosiodło
Stara Pecyna
Przetycz
Łączka
Osuchowa
Nagoszewka
Nagoszewo
Grabownica Stara
Kacpury
Kuzkowizna
Turka
Laskowizna
Puzdrowizna
Czuraj
Brok
Płatkownica
Morzyczyn
Wilczogęba
Bojany
Udrzyna
Udrzynek
Dudowizna
Przyjmy
Dybki
Grabniak
Białe
Bloto
Kalinowo
Augustowo
Folwark
Zamość
Dalekie
Jaszczułty
Sieczychy
Zygmuntowo
Marianowo
Adamowo
Olszaki
Bosewo Stare
Budy-Przetycz
Wólka Grochowa
Wiśniewo
Grębki
Koziki
Popielarnia
Legionowo
Kalinowo
Jasienic
Smolechy
Biel
Nieskór
Orło
Daniłów
Błędnica
Kańkowo
Małkinia Górna
Sumiężne
Glina
Morzyczyn
Rażny
Tuchlin
Nowe
Stare
Czeczoty
Bielny
Budy-Stare
Brzuza
Latoszek
Drogoszewo
Rybno
Krągi
Somianka
Wólka Somiankowska
Olszanka
Sitno
Ciski
Ułąsek
Płudy
Płudy Nowe
Wielęcin
Mierzęcin
Wola Mystkowska
Wyszkowa
Zatory
Burłaki
Karniewek
Popowo Kościelne
Kania Polska
Popowo
Folwark
Kuligów
Janki
Barcice
Stężany
Drąszew
Niegów
Słupsk
Gulczewo
Ślubów
Rudy
Bug
Bagna Pulsy
Porządzie
Zagrudzie
Dąbrowa
Wólka
Komorowo
Ochudno
Lutobrok
Lamany
Przekopy
Gładczyn
Grabowiec
Borsuki
Kolonia
Cieniska
Drwalki
Mystkowiec
Wielątki
Rowchate
Podwielątki
Leszczydół
Losinno
Pniewo
Psary
Obryte
Gródek
Rząśnik
Sadykierz
Skłudy
Wielgolas
Bartodzieje
Popławy
Plusy
Sokołowo
Osiny
Wólka
Rogoźno
Rozdziały
Bielino
Choszczeniak
Lubiel
Stary
Nowa Wieś
Przeradowo
Gnojno
Boby
Chimelewo
Nowe
Tecznabiel
Zambski Stare
Ponikiew
Ciołkowo
Cygany
Gołystok
Wincentowo
Sielc Stary
Szarlat
Duże
Brzuza
Małe
Grądy Szlacheckie
Znamiączki
Ostrykół
Suski Stare
Góry
Przedświt
Plewki
Prabuty
Małaszek
Rzańce
Jarząbka
Koziki-Majdan
Chojny
Dąbrówka
Sielc
Koziki
Popielarnia
Grębki
Wiśniewo
Nagoszewka
Nowe
Stare
Osuchowa
Grabniak
Dybki
Przyjmy
Białe
Bloto
Kalinowo
Augustowo
Folwark
Zamość
Dalekie
Jaszczułty
Sieczychy
Zygmuntowo
Marianowo
Adamowo
Olszaki
Bosewo Stare
Budy-Przetycz
Długosiodło
Stara Pecyna
Wólka Grochowa
Kurza
Nowa Wieś
Budykierz
Poręba
Dudowizna
Udrzyna
Udrzynek
Knurówiec
Niemira
Przyjmy
Tuchlin
Nowe
Stare
Czeczoty
Bielny
Budy-Stare
Brańszczyk
Brzuza
Latoszek
Kamieńczyk

W swojej książce Maria Żywirska opisała dokładnie gospodarkę rolną i hodowlaną, uwzględniając wszelkie narzędzia i sprzęty rolnicze, sposób gospodarowania; rzemiosło, chałupnictwo (tkactwo, wikliniarstwo, obróbkę lnu, wełny, drewna, kowalstwo, garncarstwo); budynki gospodarcze i dom; urządzenie domu; pożywienie; odzież i higienę. W przypadku grupy ostrowskiej, autorka skupiła się na części zachodniej i środkowej, natomiast w niewielkim stopniu na części wschodniej i południowo-wschodniej, tj. okolicach Broku, Gliny, Kaczkowa, Małkini.

Zwróćmy jeszcze uwagę na pewne uwarunkowania historyczne dotyczące Puszczy Białej. Od lat trzydziestych XVIII wieku, po zniszczeniach wojen polsko-szwedzkich, po skutkach głodu i zaraz, które spowodowały wymarcie ludności wielu wsi, biskupi płoccy rozpoczęli akcję osiedleńczą w Puszczy Białej. W ramach tego osadnictwa przenosili Kurpiów z Puszczy Zielonej (okolice Kadzidła, Myszyńca, Ostrołęki) na teren Puszczy Białej. W latach 1730-1790 sprowadzono osadników Kurpiów, którzy zamieszkali we wsiach: Nagoszewo (37 gospodarstw), Grabownica (18 gospodarstw), Błędnica (8 gospodarstw), Małkinia Górna (19 gospodarstw), Małkinia Dolna (6 gospodarstw), Sumiężne (6 gospodarstw), Laskowizna (5 gospodarstw), Kuskowizna (3 gospodarstwa), Kacpury (2 gospodarstwa), Dudy (2 gospodarstwa), Puzdrowizna (1 gospodarstwo), w Kępie Pruskiej koło Małkini za Bugiem (2 osadników)[2].

Powstały w ten sposób w okolicach Ostrowi, Poręby, Broku, Małkini wsie mieszane, w których znaleźli się osadnicy kurpiowscy i miejscowi. Obok tych wsi istniały dawne wsie pańszczyźniane (Kaczkowo, Glina, Biel, Orło, Bojany). Oznacza to, że mogą istnieć różnice w stylu życia codziennego, a nawet w języku, mieszkańców wsi pochodzenia kurpiowskiego i wsi miejscowych, pańszczyźnianych. Na wschodnie krańce wsi Puszczy Białej mogły mieć także wpływ wsie szlacheckie Mazowsza północno-wschodniego (okolice Wąsewa, Andrzejewa, Jasienicy) i bliskiego Podlasia (okolice Nura, Zuzeli, Zaząb Kościelnych). Można więc uznać, że kultura mieszkańców Puszczy Białej nie była jednolita. Takim wyraźnym wskaźnikiem różniącym był język (gwara), a zwłaszcza gwarowa fonetyka (wymowa). Omawiana tu wieś Kaczkowo nie miała gwarowej wymowy charakterystycznej dla gwary Kurpiów Zielonych, z czego dodatkowo można wnioskować, że jej mieszkańcy nie byli osadnikami z Puszczy Zielonej. Kaczkowo do 1864 roku było wsią pańszczyźnianą, należącą przez wieki do biskupstwa płockiego, a później do skarbu królestwa. Wszyscy mieszkańcy byli wyznania katolickiego.

W poniższym artykule przedstawiamy niewielki wycinek życia codziennego na wsi w okresie przedwojennym (do 1939 r.), odwołując się do pamięci najstarszych mieszkańców wsi

[2] *Brok i Puszcza Biała…*, Ciechanów 1989, s. 45.

Kaczkowo Stare w parafii Brok: Zofii Sadowskiej (ur. 1930), Antoniego Dębka (1924-2021), Jadwigi Stefańczykowej (ur. 1940)[3], którzy byli bezpośrednimi obserwatorami przedwojennego życia na wsi lub znali je z opowiadań swoich rodziców i dziadków. Praktycznie więc wiedza ta sięga drugiej połowy XIX wieku. Przedstawiony tu opis obejmuje warunki mieszkaniowe, wyposażenie mieszkań, warunki medyczno-higieniczne, odzież, odżywianie, zajęcia i prace, rozrywki.

Poziom życia mieszkańców zależał od stanu majątkowego i statusu społecznego rodziny. W innych warunkach żyły rodziny bogatszych gospodarzy, a w innych rodziny utrzymujące się z kilku mórg ziemi, w innych - rodziny wyrobników, mających w miarę stałą pracę najemną (parobcy, służące). Trudny był los kobiet niezamężnych, skazanych na jakiś rodzaj opieki rodzinnej, na pewno ciężki był los ludzi niepełnosprawnych, nieporadnych, którzy często kończyli jako żebracy. Równie ciężki był los sierot lub półsierot, dzieci nieślubnych, które trafiały „na służbę" do zamożniejszych gospodarzy/gospodyń lub na okoliczne folwarki, nawet w wieku ok. 10 lat.

Wspomnijmy jeszcze o zwyczaju, uregulowanym prawnie, dotyczącym ludzi starszych, którzy przekazywali swoje gospodarstwo dzieciom. Chodziło o sytuację, dziś określaną jako alimenty rodziców wobec dzieci lub dzieci wobec rodziców (od łac. 'alimentum' = żywność, pożywienie), a nazywaną potocznie na wsi „ornarią". Słowo to było zniekształconym słowem „ordynaria" (od łac. 'ordinarius' = zwykły, zwyczajny). Historycznie „ordynaria" oznaczała „część zarobków oficjalistów dworskich i stałych robotników rolnych w folwarku wypłacanych w naturze. Ordynaria w zbożu, w ziemniakach. Mieć, dostawać ordynarię"[4]. Przepisując notarialnie majątek któremuś z dzieci, rodzice „wymawiali sobie roczną ornarię", czyli wskazywali, co chcieliby otrzymywać w naturze lub z czego korzystać, aby móc się samodzielnie utrzymać do końca swego życia. Zazwyczaj była to określona ilość zboża, ziemniaków, mleka, mięsa, drewna, ewentualnie paszy dla krowy lub kur, które chcieli hodować, ale także możliwość korzystania z jakiegoś pomieszczenia mieszkalnego lub pomieszczeń gospodarskich (np. możliwość „trzymania" krowy w oborze i na pastwisku). Rodzice mogli nie egzekwować corocznej „ornarii", ale mieli taką możliwość. Przy niesprzyjającej sytuacji rodzinnej, „ornaria" chroniła osoby stare przed żebractwem.

[3] Informacje te zostały pierwotnie opublikowane w książce *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX w.*). Oprac. Jadwiga Sadowska przy udziale Zofii Sadowskiej, Warszawa 2016.

[4] *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Pod red. prof. Stanisława Dubisza, Warszawa 2003, hasło „ordynaria".

ODŻYWIANIE. POKARMY

Odżywiano się raczej skromnie tym, co wyhodowano we własnym gospodarstwie. Potrawy były proste. Podstawowym produktem był chleb („czarny" żytni, razowy lub pytlowy) pieczony w domowym piecu raz na tydzień lub dwa. Miał on znaczenie wyjątkowe. Pamiętając o okresach głodu, z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie nakaz, aby chleba nigdy nie wyrzucać, a gdy spadnie na podłogę lub na ziemię, trzeba go podnieść i zjeść. Tego uczyła nas babcia. O szacunku dla chleba, możemy przeczytać w wierszu z połowy XIX wieku pt. *Tęskno mi Panie* Cypriana Kamila Norwida, który pisał:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi, przez uszanowanie
dla darów nieba, tęskno mi Panie".

Na święta i jakieś uroczystości, pieczono ciasto (placki) drożdżowe lub małe drożdżowe bułeczki nadziewane serem, zwane pierogami. Na Nowy Rok pieczono specjalne ciasto drożdżowe w kształcie rombów, ukośnie krojonych kawałków (podobnie jak kluski kopytka), zwane fafernuchami (od niem. słowa Pfefferkuchen – ciasto pieprzowe). Ciasto to znane było na Kurpiach Zielonych pod nazwą 'fafernuchy' lub 'nowolatki', o czym pisze Adam Chętnik w książce *Pożywienie Kurpiów*[5], jednak jego smak był odmienny. Na Kurpiach dodawano pieprz i miód, u nas było to ciasto bardzo słodkie bez dodatku przypraw.

Powszechnymi produktami były: kartofle, kapusta (w każdym domu na zimę zakwaszano dużą beczkę kapusty), kasza jaglana (z prosa) i gryczana, kluski, barszcz (z buraków, szczawiu), groch, fasola, mleko, olej lniany, cebula, słonina, sadło. Jajka, mleko, masło i sery w części spożywano, w części sprzedawano na rynku, aby kupić cukier, sól, zapałki, naftę. Czasem zabijano kurę, aby ugotować rosół (zwykle dla chorego). Mięso było raczej tylko w okresie świątecznym – zabijano świniaka na Boże Narodzenie i przechowywano część (jedną szynkę) na Wielkanoc. Mięso peklowano (leżało w słonej zalewie), potem wędzono lub podsuszano. Z mięsa robiono kiełbasy, które suszono lub wędzono oraz kaszankę z kaszy gryczanej, krwi i tłuszczu do szybkiego zjedzenia. Słoninę solono i przechowywano w lnianych workach. Skwarkami ze słoniny kraszono kartofle lub kaszę. Wykorzystywano też sadło, które doprawiano majerankiem, solą i czosnkiem oraz skrawkami mięsa. Z tartych kartofli przygotowywano gugiel (zwany na Podlasiu babką). W kuchni na wystygłych weglach pieczono placki z mąki, sody i wody, bez tłuszczu (tzw.

[5] A. Chętnik, *Pożywienie Kurpiów*, Warszawa, 1936, s. 102.

sodziaki). Czasem kupowano śledzie, przynoszone do wsi przez handlarzy żydowskich z Broku. Niektórzy łowili ryby w rzekach przepływających przez wieś (Broczysko i Struga). W obu rzekach przed wojną były nawet raki. Gotowano zupy (kartoflanki, zacierkowe, krupnik, kapuściane), kartofle z burakami, kartofle ze szczawiem. W najbiedniejszych rodzinach czasem do kartofli dawano polewkę, zwaną wodą pieprzową (pieprzną wodą), bowiem była to woda doprawiona solą, cebulą i pieprzem. Wspomina o tej potrawie Chętnik. Na Kurpiach nazywali tę potrawę „ukrop" lub „saforek"[6].

Ważnym produktem była sól, której używano do konserwowania mięsa peklowanego i podsuszanego. Był też zwyczaj, że gdy zabito świniaka, wówczas sąsiadom i krewnym dawano po kawałku (ok. 2 kg) jako podarunki, to samo robili inni. W ten sposób, co pewien czas był w domu kawałek świeżego mięsa. Tak było w Kaczkowie jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku. Zwyczaj ten z połowy XIX wieku, opisuje Reymont w *Chłopach*: „Trza się wziąć do szykowania podaronków – pomyślała żałośnie [Hanka] przyglądając się kiełbasom, rozwieszonym na drążku; we zwyczaju bowiem było u Borynów i co pierwszych gospodarzy, iż któren świnię zaszlachtował, ten zaraz nazajutrz rozsyłał w podarunku najbliższym krewniakom albo z którymi przyjacielstwo trzymał, po kiełbasie lebo czego innego po kawale"[7].

W lecie zbierano jagody, jeżyny, borówki, dzikie maliny, jesienią grzyby (gotowano je i suszono), a zimą przemarzniętą tarninę („ciarki"). Wiosną nacinano drzewa brzozowe, z których otrzymywano sok (tzw. jaskołę/oskołę). Niewiele było owoców, bowiem rzadko zdarzały się przydomowe sady – każdy kawałek ziemi był wykorzystany pod zasiewy. Na polach i przy drogach rosły dzikie grusze, których dojrzałe owoce (tzw. ulęgałki) chętnie jadano i suszono na kompoty. Warto tu przypomnieć, że w okresie międzywojennym zaczęto obsadzać drzewami owocowymi (jabłoniami) drogi publiczne. Resztki tych drzew (jabłonie antonówki) zachowały się w Orle przy drodze do Małkini, a także przy dzisiejszej trasie między Ostrowią a Różanem. Do picia używano wody, kawy zbożowej, rzadko herbaty, chyba nigdy prawdziwej kawy. Gotowano kompoty oraz robiono piwo ciemne.

Jedzenie nakładano do dwóch-trzech misek i wspólnie jedzono, ale z czasem w bogatszych domach pojawiły się oddzielne talerze dla domowników. Na pole jedzenie noszono w dwojakach (dwóch glinianych naczyniach, połączonych rączką), w jednym naczyniu były kartofle lub kasza, w drugim coś do popijania, np. mleko, barszcz. W

[6] Tamże, s. 77, 81.
[7] W.S. Reymont, *Chłopi*, t. II, s. 81.

pamiętnikach chłopów znajdujemy m.in. taki fragment, dotyczący odżywiania na wsi w okresie międzywojennym:

> „Odżywianie: na śniadanie kartofle z kapustą, na obiad kartofle i polewką z kaszy, na kolację kartofle i przegotowane mleko, a jeżeli go nie ma, to jakiś barszczyk lub po prostu rzadkie kartofle z wodą – czasami zasypane kilku ziarnkami kaszy – oto i całe odżywianie! Słoniną krasi się na Boże Narodzenie i Wielkanoc. W tym też czasie wypija się szklankę herbaty. Ale i to, ile trzeba nałamać sobie głowy, skąd wziąć pieniędzy na kupno tego kilograma wieprzowiny czy pół kilograma cukru. […]. W ciągu całego roku, jeżeli jest, mleko stanowi całą okrasę wszystkich gotowanych potraw, jeżeli go nie ma – okrasę stanowi woda i sól!”[8]

W każdym domu pod podłogą w kuchni była podręczna piwnica, w której przechowywano ziemniaki i warzywa. Latem, żywność (mleko, śmietana, masło) przechowywano w budowanych wolnostojących kamienno-ziemnych piwnicach, zwanych sklepami (od słowa ‘sklepienie’). Przed właściwym pomieszczeniem było mniejsze pomieszczenie wejściowe, oddzielone drzwiami. Piwnica miała stałą temperaturę ok. 5 stopni C. Takie piwnice ziemne, o powierzchni ok. 6-7 m^2 lub większe, są jeszcze współcześnie używane do przechowywania warzyw i ziemniaków.

Piwnica ziemna w Kaczkowie (źródło: archiwum J. Sadowskiej).

[8] Wspomnienia Stanisława Sienickiego z Daniłówki, w: *Pamiętniki chłopów [1933] : wybór*, Warszawa 1955, s. 51.

Niemal w każdym gospodarstwie były żarna (dwa potężne kamienie w kształcie kół), których używano do ręcznego mielenia zboża. W okresie ostatniej wojny, gdy Niemcy zabronili działania młynów, ludność wsi używała wyłącznie żaren.

ODZIEŻ. HIGIENA

W okresie międzywojennym mieszkańcy wsi grupy ostrowskiej nie nosili ubiorów regionalnych. Jak stwierdza Żywirska odejście od stroju ludowego nastąpiło już w drugiej połowie XIX wieku, choć zdarzało się, że starsze osoby nosiły go jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Główne elementy tego ubioru dla kobiet, to: spódnice pasiaki lniane lub półbawełniane (szyte w cztery bryty, marszczone), do spódnicy dopasowany stanik-kabat, haftowane białe bluzki, kaftany (bluzki z rękawami), fartuchy, chustki na głowę. Dla mężczyzn: czamara (słowo nieznane w Kaczkowie), czyli rodzaj płaszcza z sukna, z tyłu przymarszczony, z wykładanym kołnierzem, w kolorze jasnoszarym, obszywany czarną lamówką; sukman (sukmana), czyli rodzaj palta z sukna, sięgającego za kolana w kolorze jasnoszarym z kołnierzem stojącym, również przymarszczany; kamizelka z jasnoszarego sukna zapinana na haftki; spodnie szerokie z siwego sukna „swojego wyrobu"; koszula biała z kołnierzem stojącym, obszywana czerwonym gurem (tkanina), na wstążkę zawiązywana; na głowie kapelusz czarny, filcowy, u góry okrągły[9].

Według wspomnianej autorki ostateczną granicą chronologiczną dla stroju ludowego była I wojna światowa, czyli rok 1914. Ubiór ludowy został wówczas wyparty przez samodziałowe ubrania typu miejskiego. Na lato był to lniano-bawełniany part w kolorze czarnym lub granatowym, na zimę popielaty lub brązowy wełniany samodział. Wydaje się, że dłużej niż sama odzież zachowały się jej nazwy: spencer/spencerek (rodzaj męskiej lekkiej dopasowanej bluzy pod szyję, zapinanej na guziki), sukman/sukmanek (rodzaj męskiej dłuższej sukiennej kurtki), kaftan (rodzaj bluzki damskiej, perkalowej na lato, barchanowej/flanelowej na chłodny czas).

Odzież miała charakter codzienny (na co dzień) lub świąteczny (niedzielny). Kobiety w średnim wieku i starsze nosiły duże wełniane (sukienne), kraciaste chusty, zakrywające głowę i całe plecy. Używały ich, wychodząc np. do sąsiadów, z jakąś mniej oficjalną wizytą. Chroniły one od zimna i deszczu. Drugim, niemal nieodzownym elementem kobiecego

[9] M. Żywirska, *Puszcza Biała*, s. 361-384.

codziennego stroju był długi, z grubego płótna roboczy fartuch, zasłaniający spódnicę, prawie sięgający ziemi. Był też fartuch bardziej ozdobny, świąteczny.

Wiktoria Borowa (w kaftanie i świątecznym fartuchu) z córką Stefanią (z prawej) i jej koleżanką Genowefą Godlewską (z lewej) z Kaczkowa w ubiorach odświętnych, ok. 1921 r.
(źródło: archiwum rodzinne J. Sadowskiej)

Zimą noszono kożuchy baranie długie lub krótkie, a kobiety miały krótkie kożuszki lub kożuszane serdaki (bez rękawów). Skóry były wyprawiane na kolor brązowy. Szyli je kuśnierze w mieście. Mężczyźni zimą nosili czarne barankowe czapki w kształcie stożka, w innych porach roku okrągłe ciemnogranatowe czapki ze skórzanym czarnym daszkiem.

Wiktoria Gotowicka z Kaczkowa i Aleksander Fabijański z Grabownicy Starej
w stroju ślubnym (1928) (źródło: archiwum rodzinne A. Tyszki)

Buty damskie były sznurowane. Używano ich tylko zimą i od święta. Latem chodzono boso. Idąc do kościoła, buty niesiono w ręku i zakładano je przed wejściem. W drodze powrotnej ponownie zdejmowano je. Zapewne robiono to z oszczędności, ale można też przypuszczać, że po codziennym chodzeniu boso, buty stawały się niewygodne. Dzieciom buty kupowano do pierwszej komunii, potem do ślubu i czasem wystarczały one, zwłaszcza kobietom, niemal do końca życia.

Ogólnie higiena wśród mieszkańców wsi nie stała na zbyt wysokim poziomie. Latem myto się częściej, zazwyczaj przy studni, korzystano też z kąpieli w rzece, zimą myto się rzadziej. Podobnie było z praniem. Tu także korzystano z pobliskiej wody rzecznej, zwłaszcza, gdy prano pościel, chodniki, narzuty, worki, spodnie i inne większe rzeczy. Pranie moczono w balii, następnie zacierano na tarze. Wysuszoną pościel maglowano za pomocą ręcznych maglownic (gruba dębowa deska o długości ok. 80 cm i szerokości ok. 25 cm z zaokrąglonymi nacięciami oraz wałek o średnicy ok. 10 cm). Do prasowania używano żelazek na węgiel (do środka żelazka wrzucano rozpalone węgle z kuchni) lub żelazek z tzw. duszą, czyli rozgrzanym w kuchni do czerwoności kawałkiem metalu z dziurą, w kształcie odpowiadającym żelazku, który wkładano pogrzebaczem do środka.

Można chyba uznać, że w domach było względnie czysto. Zwykle mieszkanie sprzątano na niedziele i święta. Niemniej jednak trudno było utrzymać wysoki poziom czystości z tego względu, że w domu gotowano pożywienie dla zwierząt gospodarskich, a i czasami podawano je zwierzętom w sieni. Gdy zabijano świniaka, to oprawiano go w mieszkaniu, wieszając u powały (sufitu). Opisuje tę sytuację Władysław Reymont w powieści *Chłopi*. Jak wspominają starsi mieszkańcy wsi zmieniło się to dopiero w czasie II wojny światowej, gdy Niemcy zakazali zabijania świń bez zezwolenia, a zezwoleń nie dawali. Wówczas trzeba było to zrobić po kryjomu w chlewie lub stodole. Drugim powodem trudności w utrzymaniu czystości była ogólna ciasnota. Domy były gruntownie sprzątane przed Wielkanocą. Wówczas wszystkie sprzęty myto, w pomieszczeniach myto podłogi, okna, wycierano sufity i ściany, piece i kuchnie bielono glinką wapienną.

Latem, niestety w domu były roje much, na które środkiem trującym były lekko rozgotowane muchomory czerwone.

Trzeba też powiedzieć, że w okresie międzywojennym pojawiły się tzw. wychodki, czyli dzisiejsze ubikacje, zwane też ustępami lub sławojkami, od nazwiska premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, doktora medycyny, premiera, który w 1928 roku wydał zarządzenie o budowie na wsiach i w miasteczkach nieskanalizowanych, ustępów. Ustęp był niewielką drewnianą budką z drzwiami i deską poprzeczną z wyciętym otworem (jak w sedesie), na której można było usiąść, by załatwić potrzeby fizjologiczne. Stawiano je gdzieś w ustronnym miejscu podwórza. Takie ustępy istnieją na wsi do dnia dzisiejszego, choć się z nich już raczej nie korzysta.

DOMY. WYPOSAŻENIE. RZEMIOSŁO. ZAJĘCIA

W 1915 roku, podczas I wojny światowej Kaczkowo zostało prawie w całości spalone, ponieważ leżało na trasie przemarszu wojsk rosyjskich i niemieckich. W okresie międzywojennym wieś się odbudowała, ale niestety, w sierpniu 1944 roku została ponownie spalona przez wycofujące się z frontu wschodniego wojska niemieckie.

Domy chłopskie były niewielkie, dwuizbowe (kuchnia, pokój, sień wejściowa), trzyizbowe, czasem czteroizbowe, ale wówczas zwykle mieszkały w nim dwie rodziny. Składały się zazwyczaj z kuchni, alkierza (pokój), sieni i komory. W sieni była drabina prowadząca na strych. Komora służyła jako spiżarnia, ale też składzik na podręczne narzędzia. Najbiedniejsi mieszkali w domach jednoizbowych z sienią. Te ostatnie można jeszcze dziś zobaczyć w sąsiedniej wsi Kuskowiźnie, która nie była spalona w czasie ostatniej wojny. Domy były drewniane, kryte słomą (później dachówką), ale w okresie międzywojennym budowano również domy większe, z gankami, dużymi oknami (tzw. weneckimi).

Mieszkania ogrzewano piecami ceglanymi, oblepionymi gliną i pobielonymi glinką wapienną. W bogatszych rodzinach piece były wykładanymi kaflami. Nad kuchnią (płytą kuchenną), na której gotowano, zwykle był gliniany okap połączony z kominem, który wyciagał parę, wyziewy kuchenne, dym. Niemal w każdym domu przy kuchni był piec chlebowy, w którym pieczono chleb lub ciasto. Palono drewnem lub torfem, który wydobywano na pobliskich bagnach. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku, mieszkania oświetlano drzazgą (łuczywem), czasem także świecami woskowymi i lampą naftową (elektryczność we wsi pojawiła się dopiero w 1960 r.).

Na zimę ściany domów ogacano słomą lub suszonymi liśćmi, aby było cieplej. Robiono to jeszcze po wojnie, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku.

Meble były skromne i proste: łóżka (spało w nich zwykle czworo dzieci), tzw. szlaban, czyli rozsuwane łóżko, które po złożeniu w dzień służyło do siedzenia. Sienniki były wypełniane słomą. Na siennik kładziono lnianą płachtę (prześcieradło). Na łóżkach były poduszki i pierzyny wypełnione gęsim pierzem. Łóżko nakrywano kapą wełnianą, tkaną na krosnach.

Inne meble, to: ława do jedzenia, stołki, łyżnik (wisząca otwarta szafka bez drzwi) na talerze i łyżki, ewentualnie szafka kuchenna, kufer drewniany na pościel i bieliznę. Czasami była komoda na bieliznę. Szaf raczej nie było. Ubrania wieszano na strychu, ponieważ w mieszkaniu nie było na nie miejsca. Podłogi były drewniane, ale w domach uboższych były

gliniane (tzw. polepa). Na podłogi w pokoju kładziono szmaciane chodniki w kolorowe paski, tkane na domowych krosnach. Były one popularne jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku. Ściany były wyklejane papierowymi tapetami. W oknach nie było zasłonek i firan. Czasem były papierowe. Na ścianach znajdowały się obrazy świętych (Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Karmiącej, Ostatnia Wieczerza, Jezus Chrystus) oraz krzyż. W mieszkaniu była też zawsze tzw. pasyjka, czyli stojący metalowy krzyż z Chrystusem (wielkości ok. 25-30 cm), czasem porcelanowa figurka Matki Boskiej.

Budynki mieszkalne były oddzielone od budynków gospodarczych: stodół, chlewów (dla świń), obór (dla krów), stajni (dla koni), kurników (dla kur). Budynki gospodarcze także nie były wielkie, co wynikało stąd, że większość gospodarzy hodowała niezbyt dużo zwierząt gospodarskich: 3-4 krowy, 1-2 konie, kilka świń, owiec, kilkanaście kur, gęsi, kaczek. W stodołach przechowywano siano i słomę. Siano, które nie mieściło się w stodole przechowywano w brogu, czyli konstrukcji o czterech wysokich drewnianych drągach i ruchomym opuszczanym daszku, pokrytym słomą.

Bróg w Kaczkowie (ok. 1970) (źródło: archiwum J. Sadowskiej)

Większość sprzętów potrzebnych w gospodarstwie domowym i codziennym życiu wyrabiano we własnym zakresie. Takimi sprzętami były proste meble: stoły, stołki, ławy, szlabany, kołyski (kolebki); sprzęty kuchenne i gospodarcze: łyżki, warząchwie, różnej wielkości niecki dłubane z jednego kawałka drewna lipowego. Używano ich do kąpieli dzieci, do przechowywania produktów żywnościowych (kaszy, mąki), do zagniatania ciasta, dzieże

do chleba, tłuczki do robienia masła, szafliki, koryta, krypy do pojenia bydła. Z drewna wyrabiano kijanki do prania i kijanki większe do obijania lnu, maglownice, cepy do młócenia zboża, grabie, szufle do ziarna, drewniane zabawki dla dzieci (np. konie na biegunach, wiatraki).

Ze słomy (warkocze słomy) pleciono duże okrągłe kosze do przechowywania ziarna. Pleciono też koszyki z wikliny – duże okrągłe (np. do kartofli), podłużne (tzw. opałki) oraz małe koszyki (np. na grzyby, na owoce). Robiono też miotły z wiotkich gałązek brzozowych.

Zimą, kiedy kończyły się prace polowe, kobiety przędły len i wełnę oraz „robiły krosna", czyli tkały płótno z lnu lub chodniki z farbowanych pociętych w paski kawałków materiałów (tkanin). Z płótna szyto prześcieradła, ręczniki, worki, fartuchy robocze, a płótna cieńszego używano na koszule, bluzki, bieliznę osobistą. Tkano też wełnę, z której szyto spódnice świąteczne lub spodnie. Były to tzw. samodziały.

Mężczyźni w zimie, z wyprawionych skór wołowych szyli na swoje potrzeby lub sąsiadów - uprząż dla koni oraz homonta (wypełniano je świńską sierścią) – robiono to jeszcze we wsi w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Zajęciem dzieci i starych mężczyzn, którzy przekazali swoje gospodarstwo następcom było pasienie krów, m.in. w lesie oraz na wspólnych pastwiskach. Oznaczało to, że wiekszość dzieci, zwłaszcza z biednych rodzin nie chodziła do szkoły, nawet jeśli szkoła była we wsi. One po prostu zarabiały na swoje utrzymanie, pasąc często cudze bydło i pomagajac w pracach gospodarskich. Dziś trudno sobie wyobrazić, aby kilkuletnie, niedożywione, źle ubrane, bez butów, dziecko zajmowało się pasieniem stada krów od wschodu do zachodu słońca z przerwą na południe. Dziewczynki pasły gęsi.

Do czasu ostatniej wojny, mieszkańcy Kaczkowa utrzymywali się wyłącznie z uprawy roli, przy czym większość prac była wykonywana ręcznie lub z wykorzystaniem prostych narzędzi. Ziemię orano pługami, bronowano metalowymi (wcześniej drewnianymi) bronami ciągniętmi przez konie. Ziemniaki sadzono ręcznie w rowki wykonane drewnianym znacznikiem, ciągniętym przez konia, kopano ręcznymi motykami. Zboża siano ręcznie „z płachty", koszono kosami, młócono cepami (żyto, pszenicę, owies) lub obijano odpowiednimi kijankami (len, grykę, proso). Niektórzy dorabiali w lesie (tzw. wywózka) oraz przy wydobywaniu torfu z miejscowych bagien.

Byli też we wsi rzemieślnicy: kowale, którzy wykonywali podstawowe narzędzia rolnicze: pługi, brony, motyki, podkowy; stolarze, wykonujący bardziej skomplikowane i bardziej estetyczne meble i sprzęty, typu: kufry, cierlice i miedlice do obróbki lnu, kołowrotki do przędzenia, wialnie, młynki, kaszarnie; cieśle, budujący domy i budynki gospodarcze;

kołodzieje, wykonujący wozy konne; szewcy, którzy naprawiali buty, ale też je wykonywali; krawcy męscy i krawcowe, szyjące dla kobiet i dzieci; rymarze szyjący uprząż dla koni.

W razie potrzeby korzystano z usług rzemieślników zawodowych mieszkających w Broku czy Ostrowi lub kupowano gotowe przedmioty na rynku (np. garnki, dzieżki, częściowo odzież, buty).

CHOROBY, LECZNICTWO, ŚMIERTELNOŚĆ

Mieszkańcy wsi rzadko leczyli się u lekarzy, przede wszystkim z braku pieniędzy. Stosowano powszechnie „domowe" sposoby, niektóre znane również współcześnie, jak „stawianie baniek", co czyniono przy wszelkich przeziębieniach. Leczono się ziołami (rumianek, lipa, mięta). Do niegojących się, ropiejących ran przystawiano pijawki. Stosowano też liście babki, kapusty, cebulę. Na bolace zęby stosowano ocet. W przypadku zwichnięć lub złamań zgłaszano się do osób, które potrafiły nogę lub rękę nastawić („naciągnąć"). Takim miejscowym „doktorem" (i również „weterynarzem") w Kaczkowie Starym w okresie przedwojennym był Jan Borowy (syn Jana, mój pradziadek), do którego przyjeżdżano z bliższej i dalszej okolicy z różnymi przypadkami zwichnięć. Niektóre kuracje kończyły się dobrze, inne nie. Na zdarzające się oparzenia (zwłaszcza dzieci) stosowano okłady z oleju lnianego. Przy przeziębieniach smarowano się tłuszczem zwierzęcym. Otarcia smarowano olejem lnianym i/lub posypywano próchnem wierzbowym. Tego środka używano też jako zasypki dla dzieci. Miało to medyczne uzasadnienie, bowiem składnikiem wierzby jest kwas salicylowy, z którego produkowana jest aspiryna.

Niemal co drugie dziecko umierało w niemowlęctwie lub we wczesnym dzieciństwie, przede wszystkim na błonicę (dziecko dusiło się), na dyfteryt, biegunki. Kobiety umierały po porodach z powodu zakażeń. Zapewne część ludzi umierała na gruźlicę (suchoty), tyfus i różne choroby zakaźne. Nawet przeziębienia, prowadzące do zapalenia płuc, były śmiertelne.

Wierzono w skuteczność okadzania dymem ze spalonych ziół, z których były sporządzone wianki na Ostatni Nieszpór (oktawa Bożego Ciała). Okadzano, zwłaszcza małe dzieci.

Aby upewnić się, że ktoś nie żyje, przykładano lusterko do ust i nosa – jeśli śmierć jeszcze nie nastąpiła, na lusterku pojawiały się ślady pary. Zgodnie z panującym zwyczajem zmarłego „wyprowadzano" z domu na trzeci dzień do kaplicy cmentarnej przy kościele, gdzie przebywał przez noc i dopiero czwartego dnia odbywał się pochówek.

Na początku XIX wieku mieszkał w Broku cyrulik (lekarz) Leybowicz Nachman – Żyd oraz felczer Michał Romanowski. W latach dwudziestych XIX wieku był w Broku felczer Wawrzyniec Doroszewski, w latach sześćdziesiątych XIX wieku felczerem był Tomasz (Józef Bolesław) Smólski, pochodzący z Radomia. Ożenił się w 1867 roku w Broku z panną Marianną (Joanną Eufemią) Bogusławską, tu zamieszkałą z rodzicami. Po koniec XIX wieku felczerem w Broku był Franciszek Bieliński. W Broku była również apteka. Jej właścicielką była Józefa Władysława Sikorska (w 1907 r. wyszła za aptekarza Józefa Karola Gołębiowskiego). Poza Brokiem, w połowie XIX wieku była apteka oraz dwóch lekarzy w Ostrowi.

W okresie międzywojennym najbliższym lekarzem dla mieszkańców Kaczkowa, Orła, Bieli, Błędnicy był Henryk(?) Parzuchowski, felczer wojskowy, mieszkający w Orle. Miał opinię dobrego i skutecznego lekarza. Natomiast w Broku było dwóch felczerów: Karol Sitnicki i Wacław Kessler (pochowani na cmentarzu w Broku). W Ostrowi lekarką-ginekologiem była Maria Szulborska, a jej mąż Józef Szulborski – lekarzem od chorób zakaźnych. Już wówczas mieszkańcy wsi czasem korzystali z ich porad, ale wizyty u lekarzy były bardzo drogie, podobnie jak lekarstwa. Cieszącym się wielką renomą lekarzem był praktykujący w Jadowie doktor Ludwik Wiśniewski (1867-1942) i to niego udawali się mieszkańcy z najpoważniejszymi przypadłościami[10].

Dzieci rodziły się w domu. W każdej wsi była miejscowa „akuszerka" (zwana potocznie „babką"). Od lat siedemdziesiątych XIX wieku takimi akuszerkami w Kaczkowie były: Franciszka Parysowa - żona Marcina, Józefa Głębocka - żona Dionizego, Marcjanna Zbiejczykowa - żona Stanisława, Julianna Parysowa – żona Wawrzyńca. W okresie międzywojennym akuszerką w Kaczkowie Nowym były Aleksandra Sadowska - żona Stanisława oraz jej siostra Wiktoria Figatowa - żona Pawła, a w Kaczkowie Starym Józefa Kuczewska - żona Józefa (z Grzybówki) i Feliksa Kutowa - żona Bronisława. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku dzieci rodziły się w domu, potem w tzw. porodówce w Broku lub w szpitalu w Ostrowi.

Były też epidemie obejmujące duże tereny. Znana była wielka epidemia w Polsce, zwłaszcza na Mazowszu w latach 1710-1712. Ślad po epidemii w parafii Brok z przełomu XVII i XVIII wieku zachował się w postaci kopca koło cmentarza (wówczas było to za miastem) usypanego ze szczątków zmarłych. Epidemia na tym terenie była też w roku 1815 (co mogło się wiązać z powracającymi spod Moskwy resztkami rozbitej armii napoleońskiej)

[10] Zob. *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok*…. Oprac. J. Sadowska…, s. 60-64.

oraz w latach 1850-1856. Ostatnia epidemia (tyfusu) była w czasie II wojny światowej, zwłaszcza od końca 1940 do połowy 1942 roku. Zmarło wówczas bardzo dużo osób w Kuskowiźnie (po 3-4 osoby z domu), natomiast w Kaczkowie nieco mniej, ale dużo chorowało. Zmarła też żona leśniczego z Rudy Eleonora Bohuszowa, która zaraziła się, robiąc zastrzyki przeciw tyfusowi. Śladem po tej epidemii były dwa krzyże morowe (dwuramienne), postawione w 1941 roku – jeden w Kaczkowie Nowym, drugi przy gajówce na Rudzie, na granicy wsi Kaczkowo Stare i Kuskowizna.

Mieszkańcy wsi raczej nie korzystali z usług fryzjerskich. Zwykle we wsi było 2-3 mężczyzn, którzy pełnili rolę fryzjerów. Brody golono brzytwą. Jeśli chodzi o kobiety, to nosiły one długie włosy, zaplatane w warkocz, zwinięty w jakiś rodzaj koka, przekłutego dużą lub średnią drucianą szpilą.

Z włosami wiązał się tzw. kołtun, który był wynikiem zaniedbania higienicznego włosów, natomiast na wsi traktowano go jako rodzaj choroby, której zakończenie następowało wraz z odpadnięciem z głowy kołtuna. W każdym razie nie wolno go było obcinać, bo jak sądzono, mogłoby to mieć wpływ na utratę wzroku lub na inne choroby tzw. nerwowe. Na szczęście, kołtun był już raczej rzadkim przypadkiem w okresie przedwojennym.

CZAS WOLNY. TARGI, ODPUSTY, ZABAWY, ROZRYWKI

Czym zajmowali się mieszkańcy w czasie wolnym od pracy? Jakie były rozrywki? Jakie wydarzenia dawały poczucie czegoś bardziej uroczystego, a w każdym razie mniej codziennego?

Przede wszystkim mieszkańcy wsi nie mieli zbyt wiele czasu wolnego – tylko dni świąteczne – niedziele i święta kościelne (religijne), które były przestrzegane i wolne od pracy, choć oczywiście nie od wszystkich zajęć gospodarskich. Inne uroczystości, to wesela, chrzciny, a nawet stypy pogrzebowe. Wspomnijmy też o wzajemnych odwiedzinach mieszkańców wsi (mężczyzn, bo kobiety miały zawsze jakieś zajęcia domowe i opiekę nad dziećmi), zwłaszcza zimą, gdy wieczory były długie, a pracy mniej. Przychodzono wówczas do znajomych lub sąsiadów i rozmawiano. Nie spieszono się. Nie było przecież ani radia, ani książek, rzadko gazety. Wizyty takie trwały 2-3 godziny, podczas których rozmawiano o ludziach i wydarzeniach z własnej historii (np. służba wojskowa, udział w wojnach, sprawy sądowe), wspominano zmarłych znajomych, czasami czytano gazety lub opowiadano, co w nich było napisane (pojedyncze osoby prenumerowały gazetę). Opowiadano też o duchach,

zmorach i podobnych przypadkach. Dziś powiedzielibyśmy, że były to okazje do wymiany prawdziwych, a czasem zupełnie fantastycznych informacji. Kobiety zbierały się od czasu do czasu na „darcie piór" gęsich na puch i zazwyczaj rozmawiały o chorobach, dzieciach, gospodarstwie domowym, itp.

Warto też zauważyć, że szczególną rolę spełniały odpusty i pielgrzymki. One także pozwalały oderwać się od codziennych spraw, a przy okazji spotkać znajomych i krewnych, kupić jakąś pamiątkę, zobaczyć inne miejsca niż swoja wieś i najbliższa okolica. Znane były odpusty w Prostyni na św. Trójcę (w czerwcu), na które wybierano się piechotą całymi rodzinami, skąd przywożono słynne w okolicy „kozy" z ciasta. Znane były też odpusty w Jasienicy na święto Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Zarówno odpusty, jak i pielgrzymki pełniły przede wszystkim rolę duchową. Przygotowywano się do nich odpowiednio, ale też do pewnego stopnia pełniły rolę rozrywkową, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Wielką wyprawą była sierpniowa (na 15 sierpnia) pielgrzymka do Częstochowy, na którą przynajmniej jeden raz w życiu chciał się wybrać każdy mieszkaniec wsi, szczególnie kobiety. Wyprawa trwała ok. 12 dni. Co brali na drogę do jedzenia? Chleb, placek drożdżowy, gotowane jajka, podsuszany biały ser, suszoną kiełbasę, słoninę. Z Częstochowy pielgrzymi, idący pieszo w tzw. kompaniach (wracali pociągiem), przywozili obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, które nie tylko były pamiątką, ale i ważnym obrazem w rodzinach. Taki obraz zachował się w mojej rodzinie z pielgrzymki babci, którą ją odbyła najprawdopodobniej w 1923 roku.

Istotną rolę w życiu mieszkańców wsi odgrywały jarmarki, które były miejscem nie tylko wymiany handlowej, ale także spotkań towarzyskich, wymiany informacji i pewnego rodzaju rozrywki. Targi odbywały się w Ostrowi w poniedziałki. Każdy, kto chciał coś sprzedać lub kupić jechał na targ. Targ dzielił się na części: gdzie indziej sprzedawano konie (targ koński), gdzie indziej krowy, gdzie indziej zboże, gdzie indziej produkty żywnościowe drobne, typu jajka, mleko, masło, sery, warzywa, owoce (tzw. babski rynek), gdzie indziej odzież i tkaniny. W okresie międzywojennym sprzedawcami byli gospodarze wiejscy, nabywcami najczęściej Żydzi.

Warto tu wpomnieć o zwyczaju, związanym ze sprzedażą na targu konia lub krowy, zwanego „litkupem". Jak podaje Zygmunt Gloger słowo 'litkup' pochodzi z języka niemieckiego 'Leichkauf', litkouf'' (dosłownie: łatwy zakup). Był to zwyczaj poczęstunku, wypicia wódki i zjedzenia kiełbasy z chlebem, finansowany przez kupującego, na potwierdzenie zakupu. Potwierdzeniem „dobicia targu" był też wielokrotny mocny krótki uścisk (raczej uderzenie) dłoni między kupującym i sprzedającym. Ostatecznym „dobiciem

targu" był litkup, który oznaczał dokonanie kupna[11]. Litkup praktykowany był jeszcze na targu w Ostrowi w latach siedemdziesiatych XX wieku.

Przy okazji zakupu i sprzedaży zwracano uwagę na tzw. dobrą i złą rękę. Kupienie konia, krowy lub prosiąt od kogoś, kto miał „złą rękę" w handlu oznaczało, że zakupione zwierzęta nie będą się „doliły", czyli nie będą się dobrze hodowały, a nawet mogły zdechnąć. „Zła ręka", to jakby sprzedaż z zazdrością, nawet chyba nie do końca uświadamianą. Zwracano też uwagę, aby ktoś, kto kupił jakieś zwierzę nie na targu, tylko na miejscu we wsi, sam po nie przyszedł. Gdyby odprowadził mu je sprzedający, mógłby narazić swoje gospodarstwo i pozostałe zwierzęta na wyprowadzenie z gospodarstwa czegoś w rodzaju „szczęścia hodowlanego" i przeniesienie go na kupujacego.

Wydaje się, że najbardziej popularną rozrywką były tzw. muzyki, czyli zabawy taneczne, organizowane zwykle w soboty (poza okresem adwentu i postu), a „muzykantami" byli wiejscy uzdolnieni muzycznie mężczyźni. Trzeba też wspomnieć, że miejscowi nauczyciele organizowali okolicznościowe przedstawienia, w których „aktorami" byli zazwyczaj młodzi ludzie.

****

Życie codzienne mieszkańców wsi przedwojennej nie było lekkie, bowiem większość prac domowych (w tym pranie) i polowych wykonywano ręcznie. Było pracowite, surowe i monotonne, często smutne i biedne, zwłaszcza ludzi starych, żebraków, najemników, osieroconych dzieci. Choć niektórych stać było na prenumeratę czasopism czy zakup książki, to nie doceniali słowa pisanego, bo większość była analfabetami. Nie doceniali wykształcenia dzieci, zwłaszcza dziewcząt, ale też często nie mieli pieniędzy na opłacenie szkoły i związanych z nią wydatków. Warto tu jednak podkreślić, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, jedną z pierwszych ustaw władz państwowych było wprowadzenie powszechnej oświaty dla dzieci, co wpłynęło na obniżenie analfabetyzmu, ale nie ułatwiło wiejskim dzieciom dostępu do szkół średnich, przynajmniej do zdobycia tzw. małej matury. Najbliższa szkoła średnia była w Ostrowi, ale aby uczyć się w niej, należało skończyć 7-klasową szkołę podstawową, których we wsiach nie było. Najbliższa była w Broku.

[11] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, s. 147-148, hasło „litkup".

Bibliografia

Brok i Puszcza Biała : przeszłość – środowisko geograficzne, kulturowe, przyrodnicze. Ciechanów : Towarzystwo Przyjaciół Broku, 1989

Chętnik Adam, *Pożywienie Kurpiów : jadło i napoje, zwykłe, obrzędowe i głodowe*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1936

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska*. Warszawa : Wiedza Powszechna, 1985

Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku). Oprac. Jadwiga Sadowska przy współpracy Zofii Sadowskiej.Warszawa 2016

Pamiętniki chłopów 1933 : wybór. Warszawa : Książka i Wiedza, 1955

Żywirska Maria, *Puszcza Białe : jej dzieje i kultura*. Warszawa : PWN, 1973